Rok 1874. Kraków wtorek 11 marca Nr. 57

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 485. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (Inseratów). w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt. w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego. **Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie:** Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Dzienniki lwowskie donoszą o dwóch okólnikach, które wyszły w tych dniach: jeden pana Szenka, prezydenta wyższego sądu krajowego do naczelników sądów powiatowych, drugi pana Jerkascha szefa krajowéj dyrekcji skarbowéj, do podlegających téj władzy urzędów. Pierwszy wykazuje, że udział urzędników sądowych w sprawach autonomicznych jest dla nich szkodliwym i żąda od nich, ażeby się ze wszystkich ciał autonomicznych a nawet stowarzyszeń usunęli, drugi wzywa urzędników na podstawie rozporządzenia z r. 1835 aby każdy z nich piastujący jakiś urząd autonomiczny lub należący do jakiegoś stowarzyszenia w przeciągu ośmiu dni doniósł o tém przełożonéj swéj władzy a ta ma dopiero orzec, czy mu daléj tam pozostawać wolno.

W każdym razie są to bardzo osobliwe okólniki i sądzimy, że daleko stosowniéj byłoby zamiast rozsyłać, dołączyć je do pism złożonych na wieczny odpoczynek pod tym rokiem, w którym wydane zostało rozporządzenie na mocy którego pan szef dyrekcji skarbowéj wydał swoje pismo.

Dyrekcja skarbu motywując swój krok wielkiem zaniedbaniem spraw w urzędach jéj podlegających, zdaje się sądzić, że urzędnicy są dziećmi a urzęda autonomiczne zabawkami, obchodzi się bowiem z nimi, jak z dziećmi stara szkoła pedagogiczna, która, ażeby się dobrze uczyły odbiera im zabawki. Śmiemy twierdzić, że władze naczelne inne mają środki do zapobieżenia zaniedbaniu w podwładnych im urzędach i spodziewamy się, że ci którzy są w położeniu wystąpić przeciw zmartwychwstaniu u nas podobnych nieboszczyków biurokratyzmu, uczynić tego nie zaniedbają.

Podczas kiedy hr. Andrassy za wielką polityką jeździł do Petersburga, w Węgrzech a głównie w Peszcie nagromadziło się w skutek „krachu" i nędzy tyle palnego materjału niezadowolenia i opozycji, że nie dziw, iż przedwczoraj przy drobnostkowéj sposobności przyszło do wybuchu. Otóż z powodu pogrzebu pewnego rzeźnika, który odebrał sobie życie w więzieniu, zaszły w Nowym Peszcie zbiegowiska hałaśliwe. Puszczono bowiem pogłoskę, jakoby samobójstwo spowodowane było złém obchodzeniem się pandurów miejskich. Tłum zawlókł trupa przed ratusz, rzucał do budynku kamieniami. Na cmentarzu ponowiły się zajścia. Pandury za wdaniem się swém, rozpędzeni zostali kamieniami. Wieczorem tłumy ludu oblegały ratusz, wyłamały drzwi i okna. Żołnierze policyjni dali ognia i zabili cztery osoby, a kilkanaście ciężko zranili. W nocy zażądano pomocy wojska.

Jest to więc mała rewolucja miejska *in optima forma* — a podpalanie ratusza i niepozwalanie na gaszenie, trąci coś komuną. Czas aby hr. Andrassy przerwał na chwilę marzenia swe wielko węgiersko-austrjacko rossyjskie, a pilnował lepiéj wewnętrznéj gospodarki w Węgrzech.

Mowa ks. Czartoryskiego w dyskusji wyznaniowéj.

(Dokończenie.)

Wyłożyłem powody, które wzbudzają pewną nieufność co do gruntu prawnego, z którego projektowana ustawa wyrośćma.

Samo przez się jednak ma się rozumieć, że te powody same nie byłyby dostateczne, aby mnie skłonić do głosowania przeciw temu projektowi, gdybym nie miał jeszcze innych skrupułów.

Pytam się bowiem samego siebie daléj: jeżeli to ten jest grunt, z którego wyrość mają te ustawy, któż to uprawiać ma ten grunt? Któż to nam ma grunt ten użyznić, kto zasiew przygotować, któż to ustawy te nam przynosi, kto je nam poleca?

Jeżeli takie sobie zadaję pytania, skrupuły moje się mnożą, wątpliwości wzrastają. Te prądy bowiem, które przewagę mają w naszém życiu parlamentarném, te tendencje, które dominują w rządzie dzisiejszym, te zaiste nie mogą mnie uspokoić: dotychczasowe rezultaty polityki tego rządu nie mogą wpoić we mnie wiary, że uchwalając tę ustawę, dobrego dokonamy dzieła.

Nie chcąc odejść od przedmiotu, wspomnę tu tylko mimochodem, że polityczne kontrasty u nas teraz jaskrawiéj niż kiedykolwiek stoją sobie naprzeciw; że klęska finansowa nie jest zażegnaną; że w polityce finansowéj rząd nie ma nawet poparcia własnéj swéj partji; że wobec głosów domagających się rozwiązania kwestyj socjalnych rząd stoi bezradnie.

To tylko mimochodem; jedno zaś muszę tu podnieść szczegółowo, bo ono należy do rzeczy i tyczy się istoty téj kwestji. A mianowicie jest to traktowanie tego projektu ze stanowiska polityki liberalnéj, traktowanie téj sprawy jako kwestji wolnościowéj.

Od wielu już lat słyszymy i czytamy, że zniesienie konkordatu jest postulatem liberalizmu, że uregulowanie stronnictw wyznaniowych koniecznością jest w celu dalszego rozwoju naszych stosunków politycznych.

Otóż, moi panowie, jeżeli od tylu lat w Austrji mówiło i pisało się o rozwoju wolności, i jeżeli się człowiek przejął zapatrywaniami liberalnemi — a pozwalam sobie już zaliczyć się samego do tych, którzy nie tylko „w zasadzie" wolność kochają, ale którzy także czują potrzebę urzeczywistnienia téj zasady — i jeżeli się potém widzi jak z pewnéj strony ten projekt wyznaniowy używanym jest jako skuteczna reklama, jak rodzaj Plachtowskiego „najwyższego oprocentowania" konstytucjonalizmu (wesołość) w Austrji; a jeżeli następnie bierze się do ręki ten projekt i szuka się w nim choćby jednego ustępu prawdziwie liberalnego, i takiego ustępu choćby jednego się nie znajduje (głosy: to prawda!): wtedy, moi panowie, trzeba sobie zadać pytanie, czy na to się 20 lat przywykło z wyrazem „wolność" łączyć pewne jakieś pojęcie, aby je wreszcie nie widzieć ani w „liberalnym" projekcie rządowym, ani w „liberalném" sprawozdaniu wydziału? (oklaski). Na dowód zaś tego, co powiadam, wskazuję na poszczególne ustępy projektu i na ogólną jego tendencję.

Motywa projektu rządowego, zredagowane ze szczególną zręcznością, występują przeciw systemowi józefińskiemu z podziwienia godną bystrością, identyfikując prawie system ten ze systemem policyjnym. Co do mnie, moi panowie, znajduję nazwę tę zbyt ostrą w odniesieniu do systemu, któremu przecież pewnéj dążności humanitarnéj, pewnéj dobréj woli i intencji reformatorskiéj odmówić nie można. Nie mogę jednak nazwy téj, użytéj w motywach rządu, uważać za nieusprawiedliwioną, gdyż, zdaniem mojém, samowolne naruszanie uzyskanych praw, gwałtowne przeprowadzenie nawet najzbawienniejszych intencyj i ów rodzaj przymusu do dobrego zawsze mi się wydaje nieliberalném i despotyczném (oklaski z prawicy).

Cóż jednak jeszcze powiedzieć mamy, jeżeli po tym wstępie do motywów rządowych do ręki weźmiemy sam projekt a znajdujemy w nim szereg przepisów policyjnych, którychby się nie zawstydziła żadna władza policyjna z przed 48go roku (oklaski). Tak np. widzimy w §. 2gim, że do urzędu duchownego tylko taki może być dopuszczonym, komu rząd wyda świadectwo dobréj konduity moralnéj i politycznéj; w §. 5tym, że osobne rozporządzenie rządowe wyda bliższe przepisy co do rozpisania konkursu na opróżnioną posadę duchowną; w §. 8mym, że nie ten duchowny złożonym zostanie z urzędu swego, którego sąd uzna winnym, ale o którym rząd a względnie pierwszy lepszy urzędnik polityczny poweźmie mniemanie, że się stał winnym, a daléj, że to rząd wyznaczy w danym wypadku następcę jego; w §. 9tym, że rząd rozstrzygnie, kiedy duchowny staje się niezdolnym do piastowania swego urzędu, że rząd rozstrzygnie czy mu dać kooperatora czy téż zpensjonować go; w §. 12tym, że rząd oznaczy termin obsadzenia na nowo posady; w §. 17tym, że każde rozporządzenie kościelne może zakazaném zostać; w §. 20tym, że terytorjalna zmiana dyecezyj i probostw zależy od rządu; w §. 24tym, że regulowanie taksy od urzędu zależy; w §. 28ym, że kwestja, czy ustawa państwowa została naruszoną, zostawioną jest do rozstrzygnięcia samowoli administracyjnéj; w §. 30tym, że wykształcenie do zawodu duchownego zawisłém jest od warunków, które państwo ustanawia, my zaś mamy dziś uchwalić ustawę nie wiedząc jeszcze, jakie to warunki będą ustanowione! (głosy: bardzo dobrze!); w §. 38mym, że majątek kościelny stoi pod kontrolą państwa; w §. 52gim, że zmiany przepisów co do administracji majątku kościelnego również w drodze rozporządzeń wydane będą.

Tak daleko posunął się projekt rządu; cóż na to wydział? Możnaby mniemać, że liberalna większość wydziału, który uchodzi za wypływ liberalnéj większości izby, poczyniła w projekcie rządowym zmiany w duchu liberalnym; że starała się usunąć z projektu rządowego ten fatalny przysmak policyjny; że wydział ten starał się czynami okazać uszanowanie

Ze Lwowa.

Dzięki wczorajszemu koncertowi pana Franciszka Bylickiego, mieliśmy sposobność usłyszeć p. Remenyi'ego. Nieznany u nas zupełnie, nie poprzedzony nawet wielką sławą artysta ten — kilkoma tonami wydobytemi ze skrzypców, których jest samowładnym panem, zyskał sobie odrazu u publiczności taką sympatję i uznanie, jakich żadna nie potrafi dać reklama.

Ponieważ zaś tak pan Remenyi, jak i pan Marek, który mu wczoraj do granych przez niego utworów na fortepjanie akompanjował, na piątek koncert swój zapowiedzieli, może więc nie będzie zbytecznem, jeżeli tu podamy publiczności krakowskiéj list ze Lwowa opisujący, jak zostali ci dwaj artyści ocenieni w stolicy galicyjskiéj.

Po wzmiance o odczytach, których obecnie i we Lwowie nie brak, pisze korespondent:

„Amatorowie muzyki podziwiali w tych dniach pana Remenyi'ego, nadwornego skrzypka cesarza austrjackiego, i p. Ludwika Marka, pjanisty dobrze znanego publiczności naszéj, z którymi także i wy wkrótce zaznajomicie się, bo podobno obaj ci wirtuozi w przejeździe do Warszawy dać zamierzają koncert w Krakowie. Pan Remenyi był tu w jesieni roku zeszłego i wówczas już jak najmilsze zostawił po sobie wspomnienia. Obecnie zaś dał dwa koncerty z p. Markiem i wyjechał z nim do Przemyśla i Tarnowa.

Programy dwóch ostatnich koncertów były bardzo nęcące. Oprócz Beethovena, Chopina, Liszta, Mendelsohna, Schumana i Bacha słyszeliśmy także transkrypcje p. Remenyi'ego, który w sonacie op. 47 Beethovena, w „Concert" Beethovena i Mendelsohna z niezwykłą biegłością pokonywał największe techniczne trudności, a wykonaniem warjacji Paganiniego i Chaconne L. S. Bacha nawet bardzo wybrednych zadowolnił znawców. W ogóle o grze p. Remenyi'ego powiedzieć musimy, że pod względem mechanizmu nie ma wielu sobie równych, a oryginalny charakter gry jego, mający cechę miłéj jędrności, nadaje się przedewszystkiem do utworów węgierskich, czego najlepszym dowodem było wykonanie fantazji marsza Rakoczego ułożonéj przez koncertanta, któréj oddaniu kompetentni przyznają niezwykłą wierność malującą dosadnie właściwości najulubieńszego utworu Węgrów. Utwory muzyki klasycznéj, na których prawie wyłącznie w obu koncertach p. R. się ograniczył, nacechowane były odrębném pojęciem i subtelném wykończeniem tak dalece, że w niemałym kłopocie znajdowali się słuchacze, co więcéj cenić należy, czy niezwykły mechanizm, czy oryginalność pojęcia. Nic więc dziwnego, że i tym razem obsypywano koncertanta grzmotem oklasków, a po warjacjach Paganiniego prawdziwie entuzjazmowała się publiczność.

Niemniejsze jednak powodzenie miał p. L. Marek, uczeń Liszta dobrze znany publiczności naszéj, mający licznych wśród niéj wielbicieli, a o którego grze bardzo pochlebnie wyrażały się niemieckie dzienniki podczas występów jego w Wiedniu w zeszłym roku, a przed kilkoma tygodniami dzienniki odeskie. Jako uczeń Liszta celuje koncertant przedewszystkiem w oddaniu utworów swojego mistrza, jak o tém świadczyła Rapsodja hiszpańska, Etude Paganiniego la Campanella i t. p., a w wszystkich tych utworach połączył on obok śpiewności niezwykłą siłę uderzenia i również jak jego towarzysz podziwiać kazał mechanizm posunięty do wysokiego stopnia. Podnieść winniśmy również pojęcie i oddanie utworów Chopina, który pod ręką p. Marka nie jest marzycielem, który unosi się w gwiazdach, ale czarującym śpiewakiem ziemskim. Takie pojęcie Chopina, nieubieganie się za efektami techniki, ale przedewszystkiem staranie się o całość utworów, która nawet dla mniéj biegłych w muzyce czyni je jasnemi i zrozumiałemi jest jedną z głównych zalet koncertanta.

Jednakże nietylko jako wykonawca, ale również jako kompozytor zajmuje p. M. bardzo wybitne stanowisko; Etude de Concert, walce koncertowe i inne jego kompozycje zjednały mu imię w świecie muzykalnym, a legenda o Bolesławie śmiałym i biskupie Stanisławie, którą po raz pierwszy w zeszłym roku odegraną słyszeliśmy przez muzykę wojskową we Lwowie, dosadnie wykazuje, czego od autora żądać już dzisiaj możemy i co winniśmy mu rokować na przyszłość.

Lwów 7 marca 1874.

zasady wolności osobistéj i samorządu korporacyjnego!

Gdzie tam! Liberalny wydział zaostrzył jeszcze w wielu miejscach ową policyjną metodę i poddanie pod samowolę administracyjną i przemycił szczęśliwie do ustawy téj porządną dozys centralizmu, a to mianowicie w tym ustępie, gdzie rząd odwołał się do ustaw krajowych, a wydział, jak już wspomniałem, ustęp ten wykreślił (mówię o §§. 37 i 43); wszystkie inne zmiany w projekcie rządowym mają dążność zaostrzenia samowoli administracyjnéj. I to nazywają wolnością, to nazywają postępem, to nazywają kulturą! (Oklaski z prawicy.)

I na to zgodzić się mają ludzie liberalni!

Pojmuję ja dobrze, że w innym jakimś kraju rząd bezwzględnie postępujący, nie przebierający w środkach, bierze się do podobnych sposobów; cel, którego osięgnąć pragnie, leży jak na dłoni; poddaje on bowiem duchowieństwo pod kontrolę państwa i stwarza sobie tém samém biurokrację „serja 2ga". (Brawo! z prawicy — wesołość.) Ta biurokracja serji 2éj oddaje znakomite usługi i może być użytą w celu dalszego centralizowania. Jest to rzecz jasna i nie mogę zaprzeczyć, że w tém jest pewna metoda. (Oklaski, głosy z prawicy: prawda!)

Pojmuję więc, że są takie tendencje tam, gdzie albo już się przebyło fazy liberalne, albo gdzie się nigdy prawdziwie liberalnym nie było. Czego jednak nie pojmuję, to jest, że ludzie, którzy mają pretensje do liberalizmu, zgodzić się mogą na taki projekt, że taki projekt przyjąć mogą, że takiemu projektowi udzielić chcą sankcji swéj.

Odwołują się zwolennicy projektu tego na ogólne, zasadnicze prawo państwa ustanowienia granicy między zewnętrznemi a wewnętrznemi sprawami kościoła, a następnie na prawo państwa regulowania tych zewnętrznych spraw. Ale to wszystko nie zdaje mi się dostatecznem do usprawiedliwienia stanu wyjątkowego. Wszak państwo względem każdego innego stowarzyszenia te same ma prawa; jeżeli jednak praw tych nadużywa, aby jakiekolwiek stowarzyszenia poddać pod swoją administracyjną samowolę, to postępowanie takie zwykle nie nazywamy liberalném, ale despotyczném, nie postępowém, ale reakcyjném.

Odwołują się następnie na §. 15 ustawy zasadniczéj. Znajduje się tam następujący ustęp:

„Każde stowarzyszenie religijne i każdy kościół, uznany przez państwo, porządkuje i administruje sprawy swoje wewnętrzne samodzielnie."

Ależ mojém zdaniem do wewnętrznych spraw jakiegoś kościoła nietylko wiara i obrządek religijny należą, ależ do wewnętrznych spraw każdego stowarzyszenia należą także administracja stowarzyszenia, kwalifikacja urzędników jego, sposób mianowania i oddalania urzędników, ich obowiązki i prawa, w stosunkach podwładnych do przełożonych i do członków stowarzyszenia, władza dyscyplinarna i zarząd majątku.

Co wolno każdemu stowarzyszeniu rękodzielniczemu, każdéj spółce akcyjnéj, zabrania się towarzystwu religijnemu! W tym samym momencie, w tym samym czasie, kiedy każdéj associacji jak najwolniejsze zostawia się do rozwoju pole, stanowi się prawo wyjątkowe i obostrza się kontrolę wobec stowarzyszenia religijnego!

Ma naturalnie § 15 dodatek, mianowicie: „zarządza sprawami swemi samodzielnie, podlega jednakże jak każde inne stowarzyszenie powszechnym ustawom państwa". Słówko to „powszechny", które się gdzieś zapodziało, odnalazło się dzięki pierwszemu mowcy z téj (z prawéj) strony izby. (Wesołość). Lecz czy się powiada: „ustawom państwa" czy „powszechnym ustawom państwa" to nie wynika z tego jeszcze konieczność prawa wyjątkowego; podlegać „ustawom państwa" to nie dosyć, ale „ustawom powszechnym tak, jak każde inne stowarzyszenie" — proszę na to dobrze zważać!

W motywach projektu polemizuje rząd przeciw systemowi amerykańskiemu, systemowi wolności, pod którym kościół podlega ustawom państwa jako takim; rząd więc przeoczył, zdaje się, że § 15 zacytowanych ustaw zasadniczych państwa wprowadza coś podobnego, jak system amerykański; z jednéj strony bowiem przyznaje kościołowi wolność zarządzania sprawami swemi bez przeszkód, gdy z drugiéj strony podporządkowuje go ustawom państwa — niema tu zaś mowy o prawach wyjątkowych.

Jestem daleki, moi panowie, od zapoznawania trudności, jakieby przeszkadzały bezpośredniemu wprowadzeniu u nas systemu amerykańskiego.

Przekonaniem mojem silném jednak jest że system ten — rozdział zupełny między państwem a kościołem, zasada wzajemnéj nieinterwencji z jednéj dziedziny w drugą, zupełnéj wolności zapatrywań religijnych i zupełnéj autonomji stowarzyszeń religijnych — że ten system jest prawdziwie wolnomyślnym, prawdziwie sprawiedliwym i że on powoli z biegiem czasu da się przeprowadzić.

Gdybym widział, że chodzi o uregulowanie stosunków wyznaniowych na téj podstawie, śmiało powiedzieć mogę, że za taką ustawą głosowałbym chętnie; głosowałbym chętnie, gdybym widział, że bez naruszania uzyskanych praw, bez zbytniego pośpiechu, ale z zupełną świadomością celu i mety w uregulowaniu kwestyj wyznaniowych dąży się do zupełnéj wolności. Ale to, co nam dzisiaj przedłożono, nie jest postępem, moi panowie, to jest dążeniem wstecznem a do tego jest próżną łataniną, jest wyrazem najczystszego, niesfałszowanego ducha policyjnego a w końcu przychodzi w najnieforunniejszéj chwili. Popatrzcie się w koło siebie, moi panowie, czyż sądzicie, że tak przyjazną jest chwila obecna, aby z podobnemi ustawami wystąpić przed ludy Austrji, chwila w któréj większość tych ludów znajduje się w opozycji do dzisiejszego rządu, w któréj całe warstwy ludności jęczą pod brzemieniem klęski finansowéj, w któréj inne warstwy ludności przychodzą do nas z żądaniami i życzeniami, na które jeszcze nie wiemy co mamy odpowiedzieć i czy im będziemy mogli zadość uczynić!?

W takiéj chwili chcecie wystąpić przed ludy austrjackie z ustawą, która jedną część rozstroi, a nikogo nie zadowoli (oklaski z prawicy), która w sferach politycznych budzi skrupuły w niepolitycznych obawy, w kościelnych rozdrażnienie, a która jest tego rodzaju, że żaden człowiek mający jaki taki zmysł sprawiedliwości i wolności nigdy na nią się nie zgodzi.

Moi panowie! Macie władzę w ręku; używajcie jéj jak możecie i jak chcecie; ale ja i ci, którzy wraz ze mną do jednego stronnictwa należymy, my nie przyczyniamy się do uchwalenia téj ustawy, my sprzeciwiamy się jéj w imię prawa i wolności, którą przywykliśmy nietylko jako reklamę wypisywać na sztandar nasz, ale któréj, jeżeli tego potrzeba zachodzi, przywykliśmy bronić i czynnie do urzeczywistnienia jéj dążyć. (Oklaski z prawicy.)

Rada państwa.

Dokończenie sprawozdania z posiedzenia d. 7 marca.

Deputowany Paulinovich przemawia w języku kroackim przeciw projektowi; w obronie tegoż zabiera głos młodosłoweniec dr. Razlag: Mowca uznaje potrzebę zaprzyjaźnienia reprezentowanego przezeń ludu z instytucjami liberalnemi. Zaprowadzenie systemu amerykańskiego w naszém państwie połączonémby było zdaniem mowcy z uszczerbkiem godności i powagi kościoła, któryby przez to poniżonym został do rzędu zwyczajnych towarzystw. Zresztą musiałoby państwo w razie przyjęcia zasady „wolny kościół w wolném państwie" żądać od pierwszego jeszcze więcéj gwarancji jak tego obecnie wymaga a nadto nie słyszeliśmy dotychczas, aby od r. 1860 lub 61go t. j. od czasu zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego lub téż co więcéj od roku 1867, reprezentacja kościelna jakichkolwiek w naszém państwie była użyła środków, aby przyczynić się do urzeczywistnienia rzeczonéj zasady. Twierdzenie, jakoby konkordat nie był utracił jeszcze swéj mocy obowiązującéj i tém samém, jakoby rada państwa nie była kompetentną do zmiany unormowanych w nim stosunków jest w zupełności bezzasadném. Mowca powołuje się na zdanie znakomitego jednego kanonisty, który już w patencie październikowym gwarantującym zupełną równość w obliczu prawa i swobodę w wykonywaniu swéj religji upatruje wstrząśnienie kardynalnych zasad konkordatu, który wiecznie istnieć nie może, gdyż w takim razie byłby uniemożliwionym wszelki postęp w dziedzinie ustawodawstwa kościelno-politycznego. Co do podniesionego przez ks. Czartoryskiego i dr. Prażaka zarzutu kompetencji centralnéj reprezentacji w sprawie rzeczonych projektów podziela mowca przekonanie, iż dla mniejszych krajów nie jest stósowną za daleko idąca autonomja, gdyż brak im po temu tak duchownych jak i materjalnych środków. Mowca oświadcza, iż jest wprawdzie zwolennikiem autonomji, lecz nie życzy sobie, aby zasada ta doprowadzoną została *ad absurdum*. (Huczne oklaski po lewicy.) Nowy parlament powinienby utorować drogę duchowi umiarkowania we wszystkich dziedzinach publicznego życia. Mowca oświadcza się za najobszerniejszą autonomją kościoła.

W dalszym przebiegu dyskussji przemawiają jeszcze deputowany z Tyrolu dr. Graf przeciw projektowi; profesor uniwersytetu insbrukskiego dr. Wildauer w obronie tegoż. Deputowany Steffens stawia wniosek o zamknięcie dyskussji jeneralnéj, który głosami lewicy i środka przyjętym zostaje. Deputowani zapisani jeszcze do głosu muszą więc przystąpić do wyboru jeneralnych mowców. Po odrzuceniu wniosku dr. Kronawettera, żądającego ponownego odesłania do wydziału konfesyjnego dyskutowanego projektu, celem wypracowania nowego normującego w ogólności stosunek władzy świeckiéj do znajdujących się w obrębie państwa stowarzyszeń religijnych i wniosku dr. Smolki, żądającego odroczenia dyskussji nad będącym na porządku dziennym projektem aż do zaopinjowania przez wydział konfesyjny wszystkich projektów wyznaniowych rządu, tudzież znanego wniosku dr. Koppa, zamkniętém zostaje posiedzenie o godz. 5téj popołudniu.

Wiedeń 9 marca.

F. Po zagajeniu posiedzenia o godzinie $^1/_4$12tą i odczytaniu szeregu petycyj, otwiera przewodniczący dr. Karol Rechbauer dalszy ciąg dyskusji jeneralnéj nad projektem normującym zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego.

Jako jeneralny mowca przeciwników projektu zabiera głos deputowany z Tyrolu, członek frakcji hr. Hohenwarta, baron Giovanelli:

W państwach bezwyznaniowych zaciera się wszelka różnica pojęć. Bezwyznaniowość nie jest zdobyczą nowożytnych pojęć i płodem postępu ludzkości, bo już w najdawniejszych czasach istnieli ludzie, którzy nie znali pojęcia boskości i religji. Państwo nie może wkraczać w zakres religji, bo to dziedzina ducha i objawienia.

Liberalizm to wyradza ateizm nie papież — jak tego jeden mowca z przeciwnéj strony izby dowieść się starał. Wiara jest najwyższém i nietykalném dobrém ludzkości, która nie może podlegać kompetencji władzy świeckiéj.

Mowca przechodzi do wyłuszczenia pojęcia i znaczenia konkordatu ze stanowiska katolickiego. Z pojęcia tegoż wypływa, iż konkordat jako umowa pomiędzy dwiema władzami nie jednostronnie lecz za obopólném porozumieniem i zgodą obu kontrahentów uchylonym zostać może.

Mowca zwraca się przeciw wywodom „Motivenberichtu", podającego uchwalenie dogmatu nieomylności za główny po-

Świeża praca
z dziedziny zoologji.

(Ciąg dalszy.)

Na dowód przytaczamy kilka przykładów. Ze str. 2. „Liczba ta w obec innych krajów pod tym względem badanych jest znaczną". Zapewne chciał autor powiedzieć, że liczba ta jest znaczną w obec liczby gatunków znanych z innych krajów. Ze str. 1. „Przy pilném zbieraniu przez następne lato udało się mi przy pomocy dra L. Kocha w Norymbergji w oznaczeniu gatunków już 1867 i 1868 w rocznikach komisji fizograficznych w Krakowie przeszło 150 gatunków z Galicji (t. j. $^3/_5$ części dotąd u nas znanych) ogłosić, między którémi 2 zupełnie nowe dla fauny europejskiéj się okazały". W tém zdaniu zawiele liczył autor na domyślność czytelnika i jego pobłażliwość. Ze str. 8. „Skały Panieńskie na skałach także u ich sób w trawie". Ze str. 23. „Pająki te nie tkają sieci, lecz po ziemi biegają, rzadziéj pod kamieniami lub na roślinach". Ze str. 34. „Niektóre są znajdują się wszędzie, inne są mieszkańcami gór". Oto są próbki stylu. Gdzieniegdzie wynika skutkiem podobnéj niedbałości komiczna dwuznaczność, np. na str. 13. dowiadujemy się, że oczy robią na krzakach lub kamieniach pajęczynę.

Również nie ustrzegł się autor błędów gramatycznych. Na str. 8, 11, 13, 22, 23 i innych czytamy „dwa oczy" na str. 11, 16, 22. „cztéry oczy", na str. 24. „dwa ócz", a jedyny raz na str. przedostatniéj „dwoje ócz". Na str. 3. „cztéry brodawek", na str. 2. „Britania", na str. 8. „nadybać je", na téj saméj „przypominają nam worczaków", na str. 19. „góra Ovidiusza", na str. 8, 10, 11. pająki *rozcielają* siatkę" (jak można taki wyraz trzy razy powtórzyć?!), na str. 22. „nie owijają je kokonem", na str. 25. „młode dwa milmtr. wielkie" (zwei milmtr gross), na str. 36. „liczby oznaczają *miesięcy*" i t. p. Obok tych i wielu innych błędów (naliczyliśmy ich około 50 na 36 stron). W tekscie polskim, są także i w spisie łacińskim n. p. Egeaus i Egaenus str. 34., a więc ten sam wyraz podwójnym sposobem napisany, Leiobumun str. 34 dwa razy użyto zamiast Leiobunum etc. Mógłby wprawdzie autor przypisać wszystkie przytoczone i nieprzytoczone błędy zecerowi, lecz w takim wypadku nie moglibyśmy przebaczyć lekkomyślności w korekcie, zwłaszcza, że będąc na miejscu druku sam prostował omyłki drukarskie. Zresztą co do stylu musielibyśmy przypuścić, że go autor także powierzył zecerowi.

W treści napotkaliśmy usterki świadczące o powierzchownem, pośpiesznem i nie zupełnie sumiennem traktowaniu przedmiotu. Oczekiwaliśmy bowiem, że autor, sporządzając spis geneneralny pajęczaków galicyjskich na podstawie już ogłoszonych spisów jako też własnych swych studjów, sporządzi go odpowiednio wymogom naukowym t. j., ułoży wedle najnowszego systemu, zajrzy do nowszéj literatury i porówna imiennictwo dawniejsze z nowszem, uwzględni synonymikę celem uniknienia przytaczania tych samych gatunków pod różnemi nazwami, przytoczy przy nazwach gatunków właściwych autorów, wreszcie nie poopuszcza ani ogłoszonych gatunków, ani miejscowści bez uzasadnienia tego kroku. Są to życzenia słuszne i każdy sumienny badacz stara się, by im w swéj pracy zadość uczynić. Autor „Pajęczaków galicyjskich" nie poczuwał się snać do tego obowiązku. Użył bowiem jakiegoś przestarzałego systemu w swym spisie, skutkiem czego utrudnił czytelnikowi fachowemu pracę zamiast ją ułatwić, a dodaniem niewłaściwych nazwisk autorów i przytoczeniem tych samych gatunków pod dwoma nazwami dał sam sobie w obec czytelnika votum nieufności. Na poparcie tych twierdzeń przytaczamy kilka przykładów. Na str. 7. powinno być Drassus lapidicolens Blackw. zamiast lapidicollis Walck., na str. 8 Phrurolithus CK. zamiast Phrur. K. (autor raz używa Phrurolith*us* raz Phrurolith*um* nie dodając, która forma jest właściwszą), na str. 13 Linyphia Latr. zamiast Linyphia Walck. (w tym rodzaju podał mylnie przy kilku gatunkach „Wieder" zamiast „Reuss"), na stronie 18. Epeira umbratica. Cl. zamiast umbratica Walck, na str. 19. Tetragnatha extensa L. zamiast extensa Walck na str. 35 przytacza Opilio nigricans CK i Leiobunum nigricans CK., Opilio alpinus Herbst i Opilio fasciatus CK, na str. 16 Zilla montana CK. i alpina Lk, nie wiedząc o tém, że te nazwy odnoszą się do jednego gatunku. Podobnych błędów jest dość dużo, a mógłby autor ich uniknąć, gdyby był zajrzał do literatury i porównał swój zbiór z opisami, co koniecznie uczynić należało przed rozpoczęciem pracy, która miała stanowić filar dla przyszłych badaczy.

(Dokończenie nastąpi.)

wód i bezpośrednią pobudkę do zerwania konkordatu, jako umowy z ojcem świętym, który przez uchwalenie dogmatu nieomylności tak istotnéj z stanowiska prawnego uległ zmianie, iż nadal za dawnego kontrahenta, jakim był w chwili zawarcia konkordatu, poczytywanym być nie może.

Mowca powołuje się na pamiętniki jednego weterana z r. 1848, dające dostateczną rękojmię, iż twierdzenie dra Heilsberga, jakoby papież w wzmiankowanym roku był udzielał błogosławieństwa wyprawiającym się przeciw Austrji nieprzyjaciołom, jest niecném oszczerstwem.

Wierni poddani kościoła będą nieznużenie bronić praw jego, choćby wyznaniowe projekta rządu otrzymały moc obowiązującą. Stronnictwo katolickie nie może przyłożyć ręki do uchwalenia ustawy, która sprzeciwia się fundamentalnym artykułom wiary i kościoła katolickiego. Gdyby izba po ukończeniu dyskusji jeneralnéj miała większością głosów przyjąć stojący na porządku dziennym projekt za podstawę rozpraw specjalnych, jest mowca upoważnionym do oświadczenia, iż stronnictwo jego nie weźmie w nich udziału.

Jako jeneralny mowca zwolenników projektu zabiera głos dr. Józef Kopp:

Mowca zwraca się na wstępie swych wywodów przeciw twierdzeniu hr. Hohenwarta, jakoby dyskutowany projekt i jego normy sprzeciwiały się duchowi artykułu 15go konstytucji grudniowéj o prawach i obowiązkach obywateli. Projekt rzeczony podniesiony do uchwały otrzyma moc ogólnie obowiązującéj ustawy zasadniczéj i stanie na równi z innemi już obowiązującemi.

Mowca przypomina posłom tyrolskim interdykt rzucony przez papieża Piusa II na Tyrol z powodu dość nieznacznego sporu z jednym z książąt tyrolskich, po którego stronie stała wiernie ludność tegoż kraju.

Państwo nie jest kompetentném, zdaniem mowcy, do uznawania lub zaprzeczania boskiego pochodzenia któregokolwiek z reprezentowanych w jego obrębie wyznań i stowarzyszeń religijnych, a proklamacja boskiego pochodzenia jednego z tych wyznań przez władzę państwową byłaby przekroczeniem jéj kompetencji. Gdyby miało przyjść do walki z żywiołami klerykalnymi, stronnictwo liberalne pewném być może zwycięztwa (huczne oklaski po lewicy).

Dyskusja jeneralna zamknięta. Sprawozdawca dr. Weeber otrzymuje głos.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 10 marca.

Jutro o godzinie 7 odbędzie się w sali redutowéj drugi odczyt o malarstwie ks. Goljana na korzyść ubogiéj młodzieży krakowskiéj szkoły sztuk pięknych.

Wczoraj przybył do Krakowa arcybiskup lwowski Wierzchlejski wraz z sekretarzem i stanął w hotelu Pollera.

Koncert p. Bylickiego. — Nazwisko koncertanta dostatecznie określa wysokie zadowolenie, jakie słuchacze wynieśli z koncertu tego pjanisty, którego każdy ponowny występ stwierdza już ustalone uznanie jego pięknego talentu. Pan B. okazanemi dotychczas dążnościami należy do artystów poważnie traktujących sztukę. Za każdem wystąpieniem daje nam rzeczy nie błahe, ale trudne i głębokie a nie lękając się obecności słuchaczów, która zwykle za takim idzie wyborem, stara się wpłynąć na wykształcenie ogólnego smaku.

Wierny téj zasadzie, przedstawił pan B. w wczorajszym koncercie szereg dzieł rzeczywistéj wartości, należących do różnych stylów i epok, jak: utwory Bacha, Schumana, Chopina Tausiga i Henselta. Jak jednak wartość dzieł jest dowodem wyższych pojęć artysty, tak znów charakter tychże winien świadczyć o specjalnych zdolnościach wykonawcy. Pod ostatnim tym względem moglibyśmy zarzucić panu B, że w wyborze dzieł nie dość krytycznie ocenia swoje usposobienie artystyczne; ztąd też w wykonaniu nie zawsze stoi na wysokości swego zadania. Zarzut ten będziemy się starali usprawiedliwić.

Ze wszystkich przymiotów zdobiących grę pana B., najbardziéj uderzającym jest wysoko wyrobiony mechanizm; artysta z łatwością przezwycięża wszelkie trudności zdumiewając słuchaczów skończonością technicznych stron sztuki. Słowem p. B. posiada środki do wypowiedzenia swych myśli na fortepjanie. Lecz majac zwróconą uwagę na stronę mechaniczną, p. B. nie zawsze stara się wniknąć w ducha autorów i w ich intencje. Przedewszystkiem gra jego nie zdaje nam się stósowną do przedstawienia utworów dawnéj szkoły; powaga, głębokość i misterność nie przemawiają do usposobienia tego artysty. To też słabiéj od innych wyszła z pod palców p. B. Fuga Bacha, w oddaniu któréj brakło téj finezji we frazowaniu, tego ożywiającego kolorytu, bez którego dzieło tego rodzaju obejść się nie może, jeżeli ma się stać zajmującém.

Natomiast w utworach tegoczesnych kompozytorów, w utworach o rytmach zwięzłych, pełnych niespodziewanych i gwałtownych zwrotów, p. B. jest w swoim żywiole. Dość wspomnieć tutaj trudny koncert Henselta, którego wszystkie części oddane były z należytą czystością, jasnością i werwą. W dalszym ciągu programu wykonał koncertant fragmenta z Schumana Dawidsbündler, utwory polegające na drobnych odcieniach gry, na fantastycznem przedstawieniu często dziwacznych kombinacji; oraz Etiudę Chopina, podającą mu sposobność do uwydatnienia nadzwyczajnéj lotności w pasażach i siły obu rąk. Ostatni ten utwór jak również walc Tausiga, były koroną wykonania. W walcu rozwinął koncertant tyle smaku, tyle elegancji i delikatności, że już nic nadto żądać nie można. Z dzieł Chopinowskich, oprócz wspomnianéj Etiudy, dostał nam się Nocturn (op. 62 nr. 2), będący owocem nadwątlonéj już nieco twórczości; oraz polonez (op. 44) należący do najenergiczniejszych pomysłów tego mistrza.

Powiedział któryś autor angielski, że aby z odpowiednią poprawnością i prawdziwem uczuciem módz grać utwory Chopina, potrzeba być ni mniéj ni więcéj, jak skończonym pjanistą; pierwéj zaś, aby je zrozumieć jak należy, a następnie wypowiedzieć to, co się w tysiącznych ich szczegółach zrozumiało; w niemniejszym stopniu poetą być potrzeba i głębokim myślicielem. Czy p. B spełnił w zupełności to zadanie — nie śmiemy twierdzić. Jakkolwiek jednak wyobrażamy sobie, że poloneza można opromienić większym polotem ducha, w tęskny zaś i marzący Nocturn przelać więcéj miękkości, przezroczystości i tę barwę, która słowami wypowiedzieć sie nie da, a która polega na wzbogaconéj fantazji i głębszém poczuciu artysty — to jednakże przyznajmy, że dzieł tych z większą sumiennością i opracowaniem szczegółów oddać niepodobna. Dziwi nas tylko, dla czego koncertant skrócił w polonezie okres środkowy, wypuszczając ustęp stanowiący właśnie przez kontrast z przyłączonym doń mazurkiem silny efekt.

Do uświetnienia koncertu przyczynił się znakomicie p. Reményi skrzypek, który we spół z p. Markiem fortepjanistą, wykonał fantazję z „Hugonotów“, oraz dodany nad program na uspokojenie zapału słuchaczów mazurek Chopina. Nadto towarzystwo „Muza“ odśpiewało równo i czysto z towarzyszeniem orkiestry chór z Antygony Mendelsohna, a orkiestra pułku ks. pruskiego wypełniła program dwoma utworami nie małego znaczenia, bo uwerturą Hybridy Mendelsohna i częścią 2-éj symfonji Beethovena. Wykonanie obydwóch dzieł było w całości staranne a w szczegółach zadowalniające.

Koncert. — W piątek dnia 13 marca r. b., danym będzie w sali hotelu saskiego koncert p. Edwarda Reményi'ego, c. k. nadwornego skrzypka, i pjanisty p. Ludw. Marka, z uprzejmym współudziałem p. Fr Bylickiego.

Program: 1. Beethoven: Sonata op 47 A moll, na fortepjan i skrzypce (poświęcona Kreutzerowi), Adagio sostenuto, Presto, Andanto con variazioni, Finale Presto, wykonają pp. Marek i Reményi.

2. Chopin: Koncert E moll, cz. I, na fortepjan z tow. drugiego fortepjanu, wykonają pp. Marek i Bylicki.

3. Mendelsohn: Koncert na skrzypce (Adagio i Rondo) wykona p. E. Reményi.

4. *a)* Chopin: Ballada G moll, *b)* Schubert Liszt: Erlkönig, *c)* Paganini-Liszt: „La Campanella“ Etude de Concert, wykona p. Marek.

5. *a)* Chopin: Nocturn Es dur, *b)* Chopin: Mazurek H moll, *c)* Chopin: Walec przełożył na skrzypce i wykona p. Reményi.

6. F. Liszt: Rapsodja hiszpańska „Folies d'Espagne et Jotta arragonesa,“ wykona p. L. Marek.

7. Paganini: Andate amoroso, thema con variazioni, wykona p. Reményi.

Fortepjan z fabryki Hölling et Spangenberg ze składu p. K. Henisza. Początek o godzinie 7½ wieczór. Biletów dostać można w księgarniach pp. Krzyżanowskiego, Friedleina i Otremby dawniéj Wildt.

W stowarzyszeniu niesamodzielnych rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ z dniem 1 marca rozpoczął się szereg wykładów z literatury powszechnéj, które trwać będą do końca maja w każdą niedzielę od godz. 3—4 po południu. Oprócz tego zaprowadzone są lekcje następujące: język niemiecki (poniedziałek od godz. 8—9 wieczór), początki pisania i czytania (wtorek 8—9), wykład religji (środa 8—9) Wstęp na lekcje jako też i na wykłady jest wolnym nawet nie należącym do stowarzyszenia niesamodzielnym rękodzielnikom.

Wypadek. — Pomimo aresztowań i karań, kradną chłopcy z wozów węgle. Dzisiaj w południe chciał 10—12-letni chłopiec z Kazimierza, przy ulicy Lubicz z wozu Jana Wyszkowskiego z Bierzanowa skraść węgli, upadł pod koło, które mu lewą nogę zgruchotało. Został oddany do szpitala.

Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką ozpoczęło swe czynności d. 22 listopada 1873. Ze sprawozdania z dotychczasowych czynności wyjmujemy, iż stowarzyszenie to dobrze się rozwija. Z końcem lutego 1874 liczyło członków 121 z deklarowaną kwotą udziałów 6,040 zła. na które wpłacono 1,053 zła. 16 ct.

Pożyczek udzielono w ogóle 5,135 zła. Rozwój swój zawdzięcza po części gorliwym zabiegom dyrekcji, po części zaś towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przez otwarcie kredytu w rachunku bieżącym do wysokości dziesięć tysięcy zła.

W sprawie kas pożyczkowych gminnych. — Wydział krajowy uznając dotychczasową działalność gminnych kas pożyczkowych jako nieodpowiadającą istotnym potrzebom z jednéj strony, z drugiéj zaś mając na względzie ustawę z dnia 9 kwietnia 1873. N. 70. D. u. p. ułatwiającą zawiązywanie stowarzyszeń zaliczkowych opartych na zasadzie pomocy własnéj i wzajemnéj poręce, postanowił tę gałęź kredytu publicznego pod szczegółowe wziąć zastanowienie.

W tym celu, pragnąc działalność swoję oprzeć na zdaniu ludzi posiadających wiadomości w tym kierunku, zwołał ankietę złożoną z pp. Piotra Grossa, Michała Kokurewicza, Teofila Merunowicza, Zygmunta Medveczkyego Józefa Pajączkowskiego, dra Tadeusza Pilata i dra Pawła Skwarczyńskiego.

Ankieta ta odbyła tymi dniami pierwsze swe posiedzenie, na którem zastanawiając się nad reorganizacją kas pożyczkowych uznała ze wszech miar wyższość instytucji stowarzyszeń zaliczkowych nad kasami pozyczkowemi. Rezultatów dotąd pozytywnych niema, omawiano bowiem ogólne tylko kwestje i rozdzielono referata.

W inseratach niemieckich dzienników czytamy: „Uprasza się mężów nauki o elaboraty względem palenia zwłok, tudzież o szkice wystawić się mających pieców i inne dotyczące szczegóły. Adresować do ekspedycji anonsów Rudolfa Mosse w Wiedniu pod A. 7,682.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 9 marca piękna pogoda; termometr od — 0.2 doszedł do + 7.8 R. Barometr jeszcze opada; rano o 6 dnia 10 stan jego był 326.11, termometru + 2.6 R. Wiatr zachodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Fran. Hahn dyr. szkół z Bochni; Feliks Jarzyński wł. d. z Królestwa; Henryk Trzeciak wł. d., Aleks. Kwiatkowski ob., Aniela Dunin z córką wł. d., Wł. Chwalibogowski c. k. nadporucznik, z Galicji; Edwin Ullrich student z Drezna; Roman Libloi inż. z Lincu; Henryk Windler nadinsp. z Wiednia; Henryk Kollenberger fabr. z Biały.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Franc. Czajkowski obyw. z Kalwarji; Marja Gołaszewka z córką wł. d. z Wiednia; Karol Gross kup. z Paryża; Herman Brach kupiec z Przerowa; Fran. Popiel wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 9 i 10 marca:

Tak z powodu stałéj pogody, jako też dobrego stanu gościńca dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie i Michałowicach był znaczny; na Baran dowieziono do 2000 korcy, przeważnie pszenicy, bo żyta nie wielkie znajdują się zapasy. Ceny pszenicy, żyta i owsa prawie żadnéj nie uległy zmianie, za to jęczmień piękny dla browarów i krupników płacono o 2 złp. drożéj. Chęć kupna była dość ożywiona tak na wywóz za granicę, jako też i na tutejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę czerwoną za 237 fnt. 50 — 58, białą 51 — 60; żyto sandomierskie za 225 fnt. od 38 — 42, w gorszym gatunku 36 — 39; jęczmień dla krupników za 202 fnt. 34—38, na paszę 32 — 35; owies za 138 fnt. 17—20; groch za 250 ft. 36—42; proso za 237 fr. 42—45; koniczynę czerwoną 250 fnt. 160—180, białą 175—200; wykę 36—38 złp.

Piękna pogoda wpłynęła także tak na znaczny dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski, jako też i na przybycie kupców zagranicznych. Tendencja wzmocniła się. Dowóz żyta zwiększył się. Jeden z zamożniejszych kupców zbożowych zakupił podolskiego do 6000 korcy po 9 zła. 12 i pół kr. z workami. Piękna pszenica chętny znajduje pokup na wywóz do Prus, poślednia więcéj zaniedbana. Żyta prima co raz większy brak. Jęczmień dla browarów poszukiwany podniósł się w cenie, płacono do 9 zła. Owies płacono po cenie przeszłego targu. Koniczyna w ogóle mniéj znajdując pokupu, zaledwo utrzymała się w cenie.

Płacono za pszenicę czerwona za 170 fnt. 13.50 — 14.20, białą 13 75 — 14.50, żółtą 13 — 13.50; żyto warszawskie za 160 ft od 9.40 — 10, rossyjskie 8 50 — 9.20; jęczmień dla browarów 140 fnt. od 8.50 — 9, na paszę 7.50 — 8; owies za 100 fnt. od 4.75 — 5 25, groch 180 fnt. 10—20.25; wykę 8.80—9.35; kukurydzę 170 fnt. 9 — 9 60; koniczynę czerwona 180 fnt. 40 — 45, białą 45 — 48 zła.

Ruch na kolejach galicyjskich. — Brak niektórych artykułów żywności, a mianowicie mąki i innych mącznych produktów zaczyna być dotkliwym. Zapasy zeszłorocznego zboża są zupełnie wyczerpane, a to co p zostało, zaledwie wystarcza na zasiew. Uboższe klasy wiejskie naruszyły już nawet i zapas na zasiew pozostały. Takie wczesne wyczerpanie zapasów zbozowych wpływa na obrót i handel. Mróz silny i trwały po rawił drogi rosyjskie i przyczynił się tym sposobem do ożywienia ruchu dowozowego.

Kolej lwowsko-czerniowiecka dostawiła sąsiednim krajom 83,000 cnt. towarów wywozowych, głównie zboża, i przewiozła 870 sztuk bydła. Transporty drzewa wynosiły 23,000 cnt. Węgla dla kolei rumuńskich przewieziono 1200 cetnarów.

Kolej Karola-Ludwika miała bardzo pomyślny ruch osobowy. Do stacji w Podwołoczyskach, Brodach, Tarnopolu i Jarosławiu dowieziono 160,000 cnt. zboża. Najsilniejszym był dowóz do Brodów. Pszenica zwracała się w wielkich ładunkach do Węgier owies do Niemiec. Z Jarosławia do Niemiec wysłano na podstawie jednéj tylko umowy 12,000 cetn. owsa. Przewóz maszyn i narzędzi gospodarczych do Rosji był także ożywiony.

Kolej Albrechta zajęta jako tako transportami zboża i wykazuje nieco lepsze dochody. Ruch osobowy był pomyślny.

Kolej Dniestrzańska mimo silniejszych transportów mąki, zboża i drzewa miała tylko nieznaczne dochody.

Kolej węgiersko-galicyjska wiele ma do czynienia z wywozem zboża do Węgier. W ostatnim tygodniu przewiozła 23,000 cnt. rozmaitego ziarna. Dochody wystarczają zupełnie na pokrycie wydatków.

Kolej północna nie otrzymała tak znacznych zasiłków z Galicji jak przedtem, gdyż transporty do Morawy coraz słabsze. Za to galicyjskie stacje przepełnione były transportami zboża, wysyłanemi z okolic kolei warszawsko wiedeńskiéj. *(G. L.)*

„Telegramy Kraju“

Berlin 9go marca. Na posiedzeniu dzisiejszém użala się Windhorst z powodu rozdania broszury przeciwko powszechnemu nieograniczonemu głosowaniu jako pisma izby, w którém znajdują się wycieczki przeciwko ś odkowi.

Prezydent oświadcza, że to nie on, lecz biuro do rozdzielania broszur zarządziło i że on weźmie pod rozwagę odnośne przepisy.

Windhorst życzy sobie, ażeby skonstatowano przez powstanie, kto rozdanie téj broszury spowodował.

Poczém na wniosek Windhorsta obrano dotychczasowe prezydjum przez aklamację.

Kursa. — Wiedeń 10 marca godz. 2.15. — Akcje kredytowe 2387.5. — Londyn —.—.— Srebro 105.—. — Dukat —.—.— Lombardy 156.—. — Losy z 1864 r. 138.50. — Akcje franko-austr. 39.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 230 25. — Akcje kolei lwow. czern. 144.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 110 50. — Akcje banku związkow. 18 50. — Oblig. indemn. gal. 78.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 110 25. — Akcje anglobanku 141.—. — Akcje kolei rząd. 321.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 159.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 84 75. — Akcje kolei wschodniéj 53.—. — Akcje banku anglo węg. 35.25. — Akcje kolei zjedn. 128.75 — Losy tureckie 45 25. — Losy premj. węg. 77.75. — Akcje kolei bogumińskiéj —.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 203.50. — Akcje kolei półn. zachodn. 184 50. — Akcje franco-hungaria 50.—. — Ogólny bank austr. 67.50. Usposobienie giełdy: pomyślne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego

zawiadamia strony interesowane, iż z dniem *9 marca r. b. biuro i kassa Towarzystwa, przenoszą się z dotychczasowego lokalu — na piérwsze piętro do domu L. 305 przy ul. św. Jana.*

Zarazem zawiadamia Dyrekcja, iż od dnia 1 stycznia do 28 lutego r. b. przybyło wkładek na rachunek bieżący 26.584 zł. w. a., wypłacono 21.096 zł. 58 ct. w. a., pozostało łącznie z sumą z roku przeszłego 117.797 zł. 51 ct. w. a.

Udziałów z końcem roku było 109.113 zł. 30 ct. w. a.. w miesiącu styczniu i lutym przybyło 9,875 zł. 6 ct. w. a. — podniesiono 3,104 zł. 37 ct. w. a., razem w dniu 28 lutego pozostaje 115.883 zł. 99 ct.

W końcu nadmienia Dyrekcja iż od kwot na rachunek bieżący złożonych płaci 6% rachując od dnia złożenia, do dnia odebrania zaś 7% od kwot z wypowiedzeniem trzechmiesięcznem umieszczonych. 4917(1-3)

Kraków, dnia 4 marca 1874.

Dyrektor *Józef Kiciński.* Kasjer *Wiktor Słotwiński.*

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 10 marca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
% Obligacje indemn. galicyjskie	77	25	79	25
4% Listy zastawne galicyjskie	74	75	77	50
5% Listy zastawne galicyjskie	82	75	84	75
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	75	94	50
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe	90	75	92	50
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	75	88	75
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1 letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	228	—	232	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	142	50	146	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	76	—	80	—
„ 3% tureckie 400 franków	43	50	47	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	50
Srebro nowe austrjackie	104	—	106	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	50	155	50
Talary pruskie	164	75	166	25
Dukat obraczkowy	5	23	5	35
20-frankówka	8	85	9	—
WIEDEN, 9 marca.				
Renta austrjacka 5%	69	55	69	65
„ „ w srebrze 5%	73	75	73	85

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	305	—	318	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	—	—	272	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	103	50	104	25
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	109	25	109	75
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	139	—	139	50
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	169	75	170	25
Krakowskie „ 20 zła.	23	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	137	—	127	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	101	—	103	—
Franco austrjackie „ 80 „	39	25	39	75
„ węgierskie „ 80 „	34	—	35	—
Nationalbank	970	—	972	—
Unionbank za 200 zła.	125	75	126	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	121	—	121	50
Dniestrzanska 200 „ „	34	—	35	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2037	—	2042	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	230	—	230	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	144	75	145	25
Rudolfbahn 200 „ sr.	159	—	160	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	320	50	321	—
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	156	—	157	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	99	—	100	—
„ Nordostbahn 200 „	111	25	111	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „		—	53	50

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	83	—	38	50
„ „ 33 lat los 5%	85	—	85	25
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	—	—	—	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	50	79	80
Dniestrzańskie 5% „ „	—	—	43	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	—	—	—	—
„ II. em. 5% „	101	80	102	—
„ 1871 III. 5% „	—	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	77	25	77	75
„ II 1867 5% „ „ „	89	—	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	79	75	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Weg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	76	75	77	25
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	77	25	75	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	69	75	70	—
WARSZAWA, 7 marca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	10	94	40
„ „ 2. 4%	93	65	93	95
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	85	92	15
kupon ubiegły	—	72	—	—
„ likwidacyjne 4%	—	—	—	—
kupon ubiegły	—	81	—	—